

# Akcja pod Arsenalem

Jerzy Eisler

**W jeden ze słonecznych dni roku 1977 miałem okazję jechać samochodem po nieistniejącej warszawskiej ulicy.**

**O**czywiście, zdanie to nie do końca jest prawdziwe – jechałem wszak ze Starego Miasta ulicą Długą i skręcałem w lewo w Bielańską, kierując się w stronę al. Karola Świerczewskiego (dziś al. Solidarności) i dalej pl. Feliksa Dzierżyńskiego (dziś pl. Bankowego). Jeżeli napisałem, że jechałem po nieistniejącej ulicy, to dlatego, że na rogu Długiej i Bielańskiej na solidnych stelażach wznosiły się naturalnej wielkości frontony kilku secesyjnych kamienic. Była to potężna dekoracja filmowa, przygotowana do realizacji kulminacyjnej sceny *Akcji pod Arsenalem*.

W dobie komputerowych animacji przygotowywanych na potrzeby filmów trudno wręcz uwierzyć w to, że jeszcze niespełna czterdzieści lat temu, aby osiągnąć podobny (moim zdaniem – nieporównanie lepszy) efekt, wznoszono dekoracje różnych – niekiedy monumentalnych – budowli w skali 1:1. Wynikało to nie tylko z ówczesnych ograniczeń technologicznych w dziedzinie komputerowych efektów specjalnych, lecz było także konsekwencją przywiązywania dużej wagi do rozmaitych szczegółów i kształtu „krajobrazu” historycznego kręconych filmów. Mam tu na myśli budowle i pojazdy z epoki, stroje aktorów i statystów, mundury i wojskowe oporządzenie, wystrój ulic, w tym słupy ogłoszeniowe, szyldy, drogowskazy, reklamy itp. Niezależnie od tego, co moglibyśmy powiedzieć na temat różnych obrazów historycznych powstałych w okresie PRL, wypada pamiętać, że ich mocną stroną były zawsze dokonania scenografów i kostiumologów. Nie inaczej było w przypadku *Akcji pod Arsenalem*.

## Fabula jak dokument

Ten niezwykle ważny i potrzebny film zrealizował doświadczony dokumentalista Jan Łomnicki na podstawie scenariusza czołowego scenarzysty polskiej szkoły filmowej – Jerzego Stefana Stawińskiego. *Akcja pod Arsenalem* miała premierę 13 lutego 1978 roku, a potem reżyser ponad 20 lat swojego życia (z przerwami) poświęcił na realizację dwudziestopięciopodcinowego popularnego serialu telewizyjnego *Dom*. Tymczasem – podejmując się realizacji filmu opowiadającego o autentycznych losach grupy harcerzy z Szarych Szeregów w Warszawie okupowanej przez Niemców – Jan Łomnicki zdecydował się na nadanie swojemu dziełu charakteru paradokumentalnego.

Dobrze przy tym wiedział, co i jak chce pokazać. Swoją zamysł zrealizował perfekcyjnie. Starannie – kierując się także pewnym podobieństwem fizycznym – dobrał młodych aktorów, którym powierzył główne role. A ponieważ od czasu przeprowadzenia tytułowej akcji do roku 1977 – kiedy to ruszyły zdjęcia do filmu – upłynęło niemal 35 lat, było oczywiste, że harcerskich konspiratorów mogli zagrać tylko ludzie młodzi: urodzeni i wychowani po zakończeniu II wojny światowej. Byli to przedstawiciele pierwszego powojennego pokolenia, którzy co prawda nie znali okupacji z autopsji, ale za to sporo wiedzieli o niej z licznych książek, filmów i opowiadań osób starszych. W główne role wcielili się: Cezary Morawski jako Jan Bytnar „Rudy”, Mirosław Konarowski jako Tadeusz Zawadzki „Zośka” oraz Ryszard Gajewski jako Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”.

Aby młodzi aktorzy mogli jeszcze lepiej utożsamiać się z odtwarzanymi postaciami, a zarazem żeby film wiernie ukazywał realia okupacyjne, konsultantami historycznymi zostali uczestnicy prezentowanych wydarzeń: Stanisław Broniewski „Orsza” – dowódca akcji pod Arsenałem, w którego postać na ekranie wcielił się Jan Englert – oraz Zygmunt Kaczyński „Wesoły”, którego w filmie zagrał Piotr Dejmek. Wydaje się, że szczególnie ta ostatnia postać była trudna do odtwarzania, ponieważ „Wesoły”, przezywany przez Niemców „smutną mordą”, jako akwizytor Wedla regularnie bywający w al. Szucha i zaopatrujący gestapowców w czekoladę, mógł być uważany przez rodaków – niewprowadzonych w kulisy konspiracji – za zdrajcę i kolaboranta. Tymczasem jego rola w całej akcji ukazanej w filmie była naprawdę bardzo duża i – z polskiego punktu widzenia – jednoznacznie pozytywna.

Występ w filmie Jana Łomnickiego stał się dla wielu młodych artystów swoistą przepustką do dalszej kariery aktorskiej. Warto jeszcze przypomnieć, że Adam Ferency zagrał trudną psychologicznie rolę Heńka, którego część kolegów podejrzewała o to, że w śledztwie załamał się i „wsypał” Bytnara, a Emilian Kamiński wcielił się w postać „Jura”. Zresztą aktorska obsada jest bardzo mocną stroną tego obrazu. Nawet w epizodach występują artyści tak wybitni, jak grający rolę ojca „Rudego” Zbigniew Zapasiewicz czy Tadeusz Łomnicki (prywatnie starszy brat reżysera), który wcielił się w postać lekarza stwierdzającego śmierć młodego konspiratora uwolnionego z rąk gestapo.

### Życie pod okupacją

Bohaterami filmu są trzej przyjaciele („Rudy”, „Zośka” i „Alek”), których poznajemy zarówno w działaniu, jak i w życiu codziennym. Twórcy filmu krok po kroku wprowadzają widzów w świat harcerzy-żołnierzy Polski Walczącej. Dodajmy – takich harcerzy, którzy nie piją, nie palą i są przywiązani do najwyższych wartości chrześcijańskich, narodowych i humanistycznych. Widzimy więc, jak „Alek” z gmachu Zachęty, przekształconego przez okupantów w Dom Kultury Niemieckiej, ściąga flagę ze swastyką i zawiesza biało-czerwoną. Oglądamy także akcję, w trakcie której trzej przyjaciele zakłócają publiczny pokaz niemieckiej kroniki filmowej i równocześnie podpalają wóz propagandowy. Wreszcie, jesteśmy świadkami głośnej akcji „Alka”, który 11 lutego 1942 roku z pomnika Kopernika samotnie odkręca tablicę informującą, że wielki astronom był Niemcem, a zarazem odsłania polski tekst: „Mikołajowi Kopernikowi Rodacy”. W tym miejscu jeden raz – przynajmniej w jakimś sensie – została naruszona paradokumentalna struktura filmu. Nieznający bowiem dobrze historii widz ma prawo sądzić, że akcja ta została przeprowadzona na krótko przed aresztowaniem „Rudego”. W rzeczywistości miała ona miejsce ponad rok wcześniej.

Jednocześnie poznajemy okupacyjne życie codzienne trzech przyjaciół, w którym mieści się podchorążówka, jest czas na słuchanie z ukrywanego z narażeniem życia radioodbiornika wiadomości nadawanych z Londynu, jest miejsce na młodzieńczą miłość „Alka” i „Basi” oraz bardzo poważne, egzystencjalne wręcz rozmowy „Rudego” i „Zośki”. Widzimy zarazem na przykładzie Czeška zatrzymanego po godzinie policyjnej przez niemiecki patrol, a mającego przy sobie rewolwer kolegi Heńka, jak ta „codziennosc” może niekiedy radykalnie zmienić życie wielu ludzi. Heniek i jego żona Danka niemal od razu zostają aresztowani, a następnego nocy gestapowcy wpadają do mieszkania Bytnarów, zabierając na Pawiak „Rudego” i jego ojca. Na dobrą sprawę od tego momentu zaczyna się właściwy film. Z jednej strony obserwujemy niezwykle okrutne śledztwo i torturowanie przez Niemców „Rudego”, z drugiej zaś przygotowanie jego przyjaciół do odbicia uwięzionego kolegi.



Fot. FilMOTEKA Narodowa

## Umrzeć wśród swoich

Sprawę w swoje ręce bierze „Zośka”, któremu – dzięki pomocy „Wesołego” często bywającego na Szucha – udało się ustalić, że Niemcy przesłuchują tam Bytnara tylko „w godzinach urzędowania: od 8 do 16”, a następnie codziennie więźniarką przewożą z powrotem na Pawiak. „Zośka” wymusza więc na przełożonych zgodę na przeprowadzenie brawurowej akcji odbicia „Rudego” z rąk gestapo. Chodziło zresztą nie tylko o to – chociaż dla młodych konspiratorów było to bez wątpienia najważniejsze – lecz również o uwolnienie innych więźniów przewożonych wraz z nim więzienną karetką, a także symboliczne pokazanie mieszkańcom umęczonej Warszawy, że podziemie żyje i jest w stanie zniweczyć uderzać w okupanta w centrum miasta.

Pierwotnie akcję w pobliżu Arsenału planowano przeprowadzić 23 marca 1943 roku. Wszystko było przygotowane, ale w ostatniej chwili atak trzeba było odłożyć, gdyż „Orsza” nie zdążył uzyskać zgody przełożonego, nieobecnego w tym dniu w mieście. Znamienne jest to, że „Zośka” – polecając

► Jan Englert w roli Stanisława Broniewskiego „Orszy”  
i Ryszard Gajewski jako  
Aleksy Dawidowski „Alek”

przekazanie poszczególnym uczestnikom akcji rozkazu odwołującego ją – dodał: „Powiedz chłopakom, że dziś »Rudego« nie było”. Jako dowódca doskonale rozumiał, jak silnej presji i jakim emocjom byli poddani jego koledzy znajdujący się już na wyznaczonych stanowiskach bojowych; i dlatego, aby osłodzić im uczucie goryczy wywołane faktem odwołania akcji, pozwolił sobie na kłamstwo tak niezgodne z etosem harcerza.

Ostatecznie udaną akcją przeprowadzono trzy dni później – 26 marca. W filmie obserwujemy jej wierną rekonstrukcję. Widzimy, że pierwszy z odległości paru metrów cisnął celną butelką z benzyną w jadącą karetkę więzienną Jan Rodowicz „Anoda”. Kolejne butelki rzucone w auto spowodowały, że szoferka zaczęła się palić i zaczęli z niej wyskakiwać gestapowcy w płonących mundurach. W ciągu następnych kilkudziesięciu sekund grupa bojowa opłynała sytuację i uwolniła „Rudego” oraz 25 innych osób przewożonych z Szucha na Pawiak. Niestety, nie obeszło się bez ofiar wśród harcerzy. W czasie ucieczki ulicą Długą na Stare Miasto został śmiertelnie postrzelony „Alek”. Zmarł cztery dni potem w szpitalu. W tym miejscu warto może przypomnieć, że jego młodsza siostra, Maryla Dawidowska, w przyszłości została żoną Tomasza Strzembosza – wybitnego badacza historii Armii Krajowej, Polskiego Państwa Podziemnego oraz ziem polskich pod okupacją radziecką w latach 1939–1941. Naprawdę trudno przecenić zasługi Tomasza Strzembosza w odtwarzaniu dziejów i dokonaniach oddziałów szturmowych konspiracyjnej Warszawy.

Akacji nie przeżył również wycieńczony okrutnym przesłuchaniem i torturami – odbity przez przyjaciół z rąk oprawców – „Rudy”. Podobnie jak „Alek” zmarł 30 marca. Przed śmiercią – nawiązując do ich wcześniejszych rozmów – zdążył jeszcze przekazać „Zośce”, że naprawdę nie jest obojętny, gdzie i jak się umiera. Skatowany „Rudy” nie chciał umierać; bardzo chciał żyć, ale jeśli już musiał odejść na zawsze, to chciał, aby dokonało się to wśród swoich, wśród najbliższych mu ludzi.

## Lekcja patriotyzmu

Jan Łomnicki zrealizował wspaniały, mądry, potrzebny film, który nie tylko się nie starzeje i nie dezaktualizuje, ale który – jak dobre wino – z upływem lat staje się coraz lepszy. Dziś – w dobie prowadzonej nie zawsze fair dyskusji o patriotyzmie, w epoce niekiedy wręcz nadaktywnej polityki historycznej i często gwałtownych sporów o jej kształt – pokazuje, że o patriotyzmie nie trzeba w kółko głośno mówić, lecz trzeba starać się kultywować go w sobie i w innych ludziach. A jeżeli przychodzi ta decydująca w życiu człowieka chwila, to zamiast słów o patriotyzmie potrzebne są patriotyczne czyny... ❄

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzys(y) w PRL* (2008)

